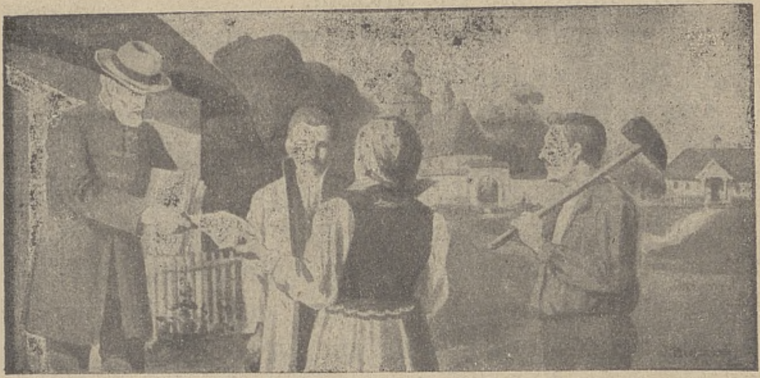
Nr. 4. KWIECIEŃ 1918 Rok III.



NAUCZYCIEL LUDOWY

Kto pragnie rzetelnego oświecenia ludu, ten nie powinien sprzeciwiać się oświeceniu ich nauczycielów, bo z półmędrkami wszędzie największa bieda.

(Kołłątaj. Listy. tom III. str. 48)

REDAKTOR: BAŁABAN JÓZEF.

Cena prenumeracyjna wynosi 8 Kor. rocznie.
Adresować należy: Lwów, ul. Zaścianek l. 14.

Szkoły wydziałowe w szkolnictwie galicyjskiem.

W szkolnictwie austryackiem w ogólności. a galicyjskiem w szczególności. szkoły powszechnej, któraby kształciła szerokie masy ludności na obywateli kraju lub państwa. niema. Szkoła ludowa we wszystkich swych typach szkołą powszechną, obywatelską, nie była i nie jest. gdyż podając tylko elementa czytania, pisania i rachowania, zbyt skromne zakreśla granice wiedzy ludzkiej; szkoła średnia, to szkoła przygotowawcza do uniwersytetu

lub politechniki, obwarowana zresztą egzaminami: wstępnym i tak zwaną maturą — za szkołę powszechną uchodzić nie mogła.

Istnieje więc w szkolnictwie austryackiem poważna luka, którą zapełnić usiłowano tak zwanemi szkołami wydziałowemi. Szkoły wydziałowe w zachodnich prowincyach monarchii tak zwane „Bürgerschulen“ nie tylko przyjęły się, zapuszczając w tamtejsze społeczeństwo głębokie korzenie, ale rozwinęły się świetnie. Statystyka tych szkół daje wprost imponujące cyfry tak co do liczby, jak i frekwencyi. — U nas ledwie wegetują. Przyczyny tego stanu szukać należy w rozmaitych okolicznościach, a mianowicie: *a)* w małej frekwencyi w skutek braku wszelkich uprawnień; *b)* w planie, który pojęty w duchu szkoły zawodowej niższo-technicznej, kładzie główny nacisk na przedmioty, zwane w niemieckiej nomenklaturze „Handfertigkeiten“, zaniedbując w zupełności przedmioty dające wykształcenie formalne, jak: języki, geografia, historya itp.

Uczeń ze świadectwem ukończonej szkoły wydziałowej w urzędach: państwowych, krajowych, gminnych lub prywatnych, w wojsku, znaleźć zajęcia nie może — pozostają mu tylko tak zwane zawody wolne, jak: drukarstwo, rzemiosło, niższa służba kolejowa, no i nauczycielstwo. Do tego ostatniego zawodu zaś plan dzisiejszych szkół wydziałowych jest jak najmniej zastosowany.

Zaznaczone powyżej powody i przyczyny sprawiają, że szkoły wydziałowe w dzisiejszym swym ustroju nie odpowiadają swemu celowi i nie mogą spełniać zadań szkoły powszechnej.

Plan dzisiejszy szkół wydziałowych wystarcza zaledwie dla szkół przemysłowych z kierunkiem technicznym z pominięciem wszelkich innych kierunków. Ta jednostronność tego planu sprowadza

szkołę tę w szeregi szkół fachowych, a nie ogólnych, powszechnych, i dlatego szkoły wydziałowe z obecnym planem zastąpić szkół powszechnych nie są wstanie.

Rozpatrując się w planach szkoły wydziałowej męskiej a żeńskiej, spostrzegamy nierównomierność w wymiarze godzin. Podczas gdy w wydziałowej szkole męskiej wymiar godzin tygodniowy wyznaczony jest na 36, co daje 6 godzin nauki dziennie, to wydziałowej szkole żeńskiej wymiar ten oznaczony jest na godzin 28, co daje nie całe 5 godzin codziennej nauki. Przeciążenie nauką w szkole męskiej jest znaczne. Przeciążenie to sprawiają przedmioty natury technicznej, jak nauka zręczności i rysunki. Na te dwa przedmioty położony jest główny nacisk i przedmioty te reprezentują w ogólnej liczbie godzin 12, podczas gdy język ojczysty wraz z geografią i historyą reprezentowany jest w 6 godzinach tygodniowo, a więc połowa zaledwie czasu nauki przeznaczona jest na przedmioty mające znaczenie humanistyczne. Stosunek ten będzie jeszcze niekorzystniejszy, jeżeli weźmiemy pod uwagę ogólną liczbę godzin nauki tygodniowej. Gdy bowiem nauki humanistyczne reprezentowane są ilością 15 godzin tygodniowo, to nauki techniczne aż 21 godzinami tygodniowo się cieszą. Rezultatem tego planu jest ta okoliczność, że uczeń po ukończeniu szkoły wydziałowej ma pewną biegłość w naukach technicznych, szwankuje jednakże i to mocno w języku ojczystym, nie mówiąc już o języku niemieckim lub ruskim.

Wysokie wymagania stawia plan od ucznia co do języków: żąda bowiem od niego nie mniej nie więcej jak tylko stylu praktycznego w trzech językach, a to: polskim, ruskim i niemieckim. Co to znaczy styl praktyczny? Styl praktyczny to pisanie listów, zamówień kupieckich itp. Bagatela! żąda się

tego od uczniów, którzy jeszcze nie byli wstanie pokonać trudności ortograficznych i gramatycznych nietylko języka niemieckiego i ruskiego, ale ojczystego! To są rzeczy horendalne! Ci, co te plany układali o trudnościach nauczania w szkole ludowej z umysłami dziatwy 11—13 letniej nie mieli wyobrażenia. Plany te układane były bez zasięgnięcia opinii nauczycieli ludowych, zupełnie bez udziału (jak we wszystkim, co się odnosi do szkolnictwa ludowego w Galicyi) pracowników najkompentniejszych pod tym względem.

Uderza także pokrzywdzenie języka ojczystego. Na język ojczysty przeznacza plan godzin 3, gdy na język niemiecki godzin 5.

Niektóre przedmioty figurują w planie z 1 godziną tygodniowo; do takich należą: geografia, historya naturalna (w klasie II), kaligrafia, śpiew i gimnastyka. Jeżeli trzy ostatnie przedmioty dadzą się pomyśleć w planie o 1 godzinie tygodniowo, to do dwóch pierwszych pod żadnym warunkiem nie można stosować 1 godziny tygodniowo.

Wykazywaliśmy to na innem miejscu i twierdzimy stanowczo, co wykazało zresztą i doświadczenie dydaktyczne, że przedmiot udzielany w 1 godzinie tygodniowo jest dla ucznia zupełnie stracony.

Przedmioty, jak: nauka o Polsce współczesnej, o geografii ziemi ojczystej, o stosunkach społecznych i prawnych czy to krajowych czy państwowych, nie istnieją. Przedmioty te schowane są pod listki figowe geografii, uczonej w klasie I i II w 1 godzinie tygodniowo i historyi, która posiada w klasie III-ciej także 1 godzinę na tydzień.

Ekonomia społeczna i polityczna, mająca tak wielkie znaczenie w dzisiejszem życiu narodu, w planach dla szkół wydziałowych nie ma swego odpowiednika.

Plany szkoły wydziałowej żeńskiej o tyle są

lepsze, że obejmują mniejszą ilość godzin, prócz tego uwzględniają w większej mierze naukę języka ojczystego. Przedmioty zaś techniczne z przedmiotami humanistycznemi się równoważą.

Szkoły wydziałowe w szkolnictwie galicyjskiem w tej postaci w jakiej one dzisiaj istnieją, i o planach obecnie obowiązujących są już anachronizmem i utrzymać się nie mogą. Przy zamierzonej reformie, która po ukończeniu działań wojennych nadejść musi, znikną, zdaje się, z oblicza ziemi.

Do nadzwyczaj marnych wyników szkoły wydziałowej przyczyniają się jeszcze zupełnie nieodpowiednie podręczniki szkolne, które, jak to wykazał Tomasz Kokuszka w szeregu artykułów, umieszczonych w rocznikach „Nauczyciela Ludowego“ z lat poprzednich, tak pod względem metodycznym jak i dydaktycznym, nie odpowiadają swemu zadaniu.

Mimo to, cośmy powyżej przytoczyli, nie można powiedzieć, żeby szkoły te nie przyniosły społeczeństwu i krajowi pewnych usług, owszem, należy stwierdzić, że wydały poczet uczniów, którzy w życiu społecznem narodu biorą gorliwy i wydatny udział. Udział ten byłby może wydatniejszy, gdyby szkoły te stały na wysokości swego zadania. Należy dalej stwierdzić, że one nie cieszyły się nigdy poparciem osób stojących na czele szkolnictwa galicyjskiego, a nie zrozumieniem celów i zadań u nauczycielstwa ludowego.

Pisarz Nauczyciela ludowego.

Na drogach do reformy szkoły ludowej.

(Ciąg dalszy).

Naszem zdaniem rozszerzenie seminaryum do lat 5 czy 6 a nawet 8-miu nie zda się na nic i mamy to przekonanie, że i ośmioletnie seminaryum nie odpowie zada-

niu i nie da kandydatowi nauczycielskiemu w całej pełni ani wykształcenia formalnego ani fachowego. Wszak nasze 8-klasowe gimnazya nie kuszą się nawet o jakąkolwiek fachowość a całe kształcenie, cała nauka 8-klasowego zakładu klasycznego dąży po linii wykształcenia ogólnego. Wszelka fachowość musi być odłożona na lata późniejsze aniżeli chłopięce, musi się stać udziałem wieku dojrzalszego, wieku młodzieńczego i musi się opierać na bogatem i obszernem wykształceniu formalnem czy nazwijmy to ogólnem. Tylko wtedy i tylko wtedy nauka fachowa może mieć powodzenie, zwłaszcza, jeżeli idzie o fachowość nauczyciela, czy wychowawcy, czy pedagoga.

Rzecz nie da się rozwiązać inaczej, jak tylko żądaniem, aby te dwa cele wykształcenia seminaryalnego rozdzielić t. j. zrzucić z seminaryum kształcenie ogólne, formalne a pozostawić mu tylko kształcenie fachowe. I tylko wtedy zakład tego rodzaju odpowie swemu zadaniu, jeżeli zajmie się celem jednem, celem zwężonym do jednego zadania tj. do nauki fachowej, do wyposażenia swego wychowanka w wiadomości jak najgłębsze i jak najobszerniejsze filozoficzne i pedagogiczne.

Oczywiście najlepiej by było, gdyby kształcenie nauczycieli wszelkiego rodzaju, a więc i nauczycieli ludowych przenieść na uniwersytet, wówczas bowiem byłaby pewność, że nauczycielowi takiemu damy w rękę wiedzę pedagogiczną w całej rozciągłości, i że nauczyciel taki nie tylko odpowie zadaniu, ale zdoła swym wychowankom zazaszczepić takie wartości moralne i naukowe, które się staną jego udziałem na całe życie. Tak jak dziś sprawa się ma, kształcenie nauczycieli ludowych na uniwersytecie przynajmniej u nas należy tylko do pobożnych życzeń, a wątpliwem jest czy uniwersytet podjąłby się tego zadania. Nie będziemy się dalej nad tą kwestyą zastanawiali, kwestya ta, jakkolwiek nęcąca do rozpatrzenia, nie należy do obecnego naszego tematu i wrócimy do niej na innem miejscu i przy innej sposobności.

Z chwilą gdyby seminaryum pozostało tylko jedno zadanie do spełnienia, a mianowicie: zaopatrzenie kandydata nauczycielskiego w wiedzę fachową, wówczas oczywiście odpadnie kwestya do rozpatrzenia: czy seminaryum ma być czteroletnie czy przypuszczamy sześcioletnie?

Gdyby można żądać do przypuszczenia do fachowej nauki seminaryjnej ukończenia szkoły średniej, czy gimnazyum, czy

szkoły realnej, to sprawa byłaby załatwiona i seminarya dwuletnie by wystarczyły, ale w dzisiejszych warunkach społecznych i ekonomicznych to jest niemożliwe do wykonania, dlatego możemy żądać tylko szczuplejszego wykształcenia formalnego, a więc tylko niższej szkoły średniej lub szkoły ludowej rozszerzonej do klas ośmiu. A jeżeli tak się rzecz ma, to seminaryum, aby odpowiedziało swemu zadaniu co do fachowości, musi kontrolować te przygotowawcze studya i przynajmniej w dwuletnim kursie urządzić repetitorium nabytych wiadomości, a nawet je cokolwiek rozszerzyć.

Kwestya przygotowania do studyum pedagogicznego jest nadzwyczaj ważna, na niej musi się oprzeć nauka fachowa w seminaryum. I im ta nauka ma mieć lepsze powodzenie, tem przygotowanie musi być gruntowniejsze i głębsze. Dlatego też przygotowanie czyli tak zwane preparandum nie może być obojętne dla studyum seminaryjnego. Z książki Dra Edwarda Clausnitzera p. t. „Die Volksschullehrerbildung“ dziś już może przestarzałej, bo wydanej przed laty 10-ciu, ale świeższej nie znamy, dowiadujemy się, że kwestya preparandum w Niemczech jest rozmaicie rozwiązana, odnośnie do krajów związkowych. Preparanda tamże są dwu-, trzy- a nawet, jak w Saksonii, czteroletnie. Seminarya są z temi preparandami ściśle połączone. Tam gdzie jest preparandum tam studya seminarzyckie fachowe mogą być ograniczone do lat dwóch.

W myśl wyżej wyłuszczonych uwag, należy uzależnić wstąpienie do seminaryum od ukończenia 7 czy 8 klasowej szkoły ludowej (wydziałowej) z wynikiem przynajmniej dobrym lub niższej szkoły średniej. Jeżeli mówimy o naszej szkole wydziałowej jako o szkole przygotowawczej do seminaryum to mamy na myśli szkołę wydziałową z planem zmodernizowanym w tym kierunku, aby usunąć przewagę rysunkową nad innymi przedmiotami, a ośrodkiem nauki uczynić język ojczysty, w którym by w szerszym zakresie uwzględniona być mogła gramatyka, dzieje ojczyste, nauka o Polsce współczesnej, nauka o ziemi ojczystej (geografia), nauki przyrodnicze, wreszcie rachunki, rysunki i t. d. — jednem słowem zdjąć ze szkoły wydziałowej znamię szkoły fachowej niższo-technicznej, a nadać jej znamię szkoły ogólno kształcącej, czy, jak chcą pedagogowie z Królestwa, powszechnej.

Oczywiście, że seminaryum nauczycielskie jako szkoła

fachowa o tak doniosłem znaczeniu jak kształcenie nauczycieli ludu, jak kształcenie wychowanków o pewnym autorytecie pedagogicznym, nie może poprzestać na wykształceniu przygotowawczem w zakresie wyżej podanym, dlatego musi się zająć koniecznie skontrolowaniem tego przygotowania. Kontrolę tę przeprowadzi 2-letnie preparandum. Dopiero po takiem preparandum dostaje się kandydat lub kandydatka na kursa seminaryjne.

Czas przeznaczony na kształcenie nauczycieli ludowych w dzisiejszym systemie jest następujący:

Szkoła ludowa lat	4
Kurs przygotowawczy lat	1
Seminaryum lat	4
suma lat	9

w seminaryach żeńskich census wykształcenia jest nieco wyższy, bo:

Szkoła wydziałowa lat	7
Seminaryum lat	4
suma lat	11

W projektowanym wyżej systemie kształcenia nauczycieli czas przeznaczony na kształcenie byłby następujący:

Szkoła powszechna lat	8
Preparandum lat	2
Seminaryum lat	2
	12

dla kandydatów z niższego gimnazyum również lat 12. Oczywiście jest to minimum jakie obecnie w teraźniejszych warunkach istnienia narodu politycznego i ekonomicznego przeprowadzić się da. Program nauki w preparandum byłby rozszerzeniem programu, jaki skreśliliśmy wyżej w planie zmodernizowanej szkoły wydziałowej.

Program nauk seminaryjnych należy przyjąć taki, jaki podał Rowid w gruntownej swej pracy pt. „Reforma kształcenia nauczycieli ludowych“. Program ten oparty na pomysłach tej miary badacza i uczonego jak W. Dawida. Lepszego programu nie znamy i zdaje mi się, że nikt nie usiłował go dotychczas nawet zestawić. Przeciw jednemu tylko przedmiotowi tam podanemu należałoby się zastrzedz jak najkategoryczniej, a to przeciw obowiązkowej grze na skrzypcach. Wysoko sobie cenimy wartość wszelkiej muzyki w systemie wychowawczym, i sądzimy, że każdy wychowawca winien dążyć do tego, aby bez względu na to,

czy posiada jakie zdolności muzykalne czy nie posiada, zaznajomić się z grą na jakim instrumencie. Wiadomo powszechnie, że ludzie muzykalni mają rozmaite skłonności do tego lub innego instrumentu, dlatego nasuwa się pytanie: dlaczego zwolennik fortepianu lub pianina koniecznie ma grać na skrzypcach? Zresztą dlaczego skrzypce, ten najtrudniejszy instrument ma być uprzywiliowany do powszechnej znajomości. Sądzimy, że tak jak w aplikowaniu ogólnego wykształcenia należy u wychowanka rozwijać przedewszystkiem te działy nauki, do których wychowanek ma specyalne skłonności lub zdolności, tak i w muzyce należałoby uwzględniać przedewszystkiem instrumenta do których wychowanek ma skłonność i zdolność, a nie żądać od niego nauki gry koniecznie na tym lub owym instrumencie. Uniknęłoby się owego nieszczęsnego rzępolenia po seminaryach i to rzępolenia nie przynoszącego żadnego lub minimalny wynik. W tym przedmiocie należałoby żądać tylko obowiązkowej znajomości nut, a pozatem wybór instrumentu pozostawić decyzyi wychowanka.

W przytoczonej pracy Dra Rowida pt. Reforma kształcenia nauczycieli ludowych nie jest dość wydatnie uwydatniona, potrzeba nauki języków. Każdy z nas zgodzi się na to, że każdy człowiek mający pretensyę do inteligencyi winien dążyć obok gruntownej znajomości języka ojczystego do poznania o ile możności w słowie i piśmie języków obcych. Do tych języków zaliczyłbym przedewszystkiem łacinę, jako podstawę do języków romańskich jak: francuskiego i włoskiego, następnie języka niemieckiego, jako języka najtęższych filozofów światowych i wprost przebogatej literatury pedagogicznej i wstępu do nauki tak światowego języka jak angielskiego. Naukę języków obcych należy pozostawić poza przedmiotami obowiązkowymi t. j. uczyć je nadobowiązkowo (nie obligat). Co do nauki języków należałoby postawić zasadę, że każdy słuchacz czy słuchaczka seminaryum winna obrać sobie przynajmniej jeden język obcy do studyowania, oprócz rozumie się języka niemieckiego. Nauka obranego języka powinna doprowadzić przynajmniej do takiej biegłości, aby uczący się po skończeniu kursów mógł korzystać z literatury pedagogicznej tegoż języka. Nauczyciele posiadający obok znawstwa języka własnego znajomość języka obcego mogliby mieć zastrzeżone korzyści w awansie. C. d. n.

Tragedya nauczyciela ludowego w Królestwie.

Wyjęto z feljetonu „Dziennika lubelskiego“.

Red.

Wyszedłem z budynku gminy, gdzie właśnie wójt wypłacił mi moje miesięczne pobory „tytułem płacy nauczycielskiej, dodatku drożyźnianego i dodatku za kierownictwo“ w łącznej wysokości 116 k. 66 h.

Ucieszony posiadaniem takiej ilości pieniędzy, zdobywam się na heroiczny wysiłek: idę kupić masła. Obszedłem kilka chałup, w żadnej nic nie dostałem, wszędzie słyszałem jednakową odpowiedź z odmiennymi tylko waryantami: „krowy ostawiają mleko, nie zdybać ni kropli mleka, mleko się psuje“, lub nieco groźniej: „nie dla was! za drogie“ i t. p. ważne okoliczności. Postanowiłem tedy uciec się do pośrednictwa. Zachodzę do jednego z komorników znanego ze swej uczynności.

Zaczynam od ogólnego powitania, przechodzę do spraw pozytywniejszych, prowadzących niewątpliwie do wymarzonego masła.

Chłopina, jakby nie domyślając się niczego, zaczyna rysować przedemną w nadzwyczaj ciemnych barwach dolę urzędników, przez którą to nazwę rozumie wyrobników wszelkiego rodzaju, nauczycieli i rzemieślników.

— „Cóż my urzędnicy znaczymy dzisiaj?“ — prawi gaduła. — „Nic“. Zejrzeć do okna urzędnika wieczorem: siedzi zasmucony samiuteńki, zadumany, taki bladziuchny. Inaczej u gospodarza: siedzi nad pełną miską z pyskiem pokraśniałym, czeladź podjadłszy smacznie lęże za piecem spać, albo na szopę. Ho, ho, ho wesoło!

Skłoniłem głowę w duchu przed spostrzegawczości mojego rozmówcy i pytam się mimochodem o syna jego 17 letniego Józka, co zajmował posadę stróża w tutejszym Sądzie Pokoju i którego pobory tytułem płacy stróżowskiej nie o wiele mniejsze były od poborów moich tytułem płacy nauczycielskiej, dodatku drożyźnianego i dodatku za kierownictwo.

Już miał ojciec coś o nim powiedzieć, gdy wchodzi ten ostatni w porządnych kamaszkach — przedmiot westchnień dla mnie kierownika 2-u klasowej Szkoły ludowej, w owijakach, marynarce i kapeluszu zielonego coprawda koloru, lecz wyrobionego z autentycznego filcu! Bąknąwszy

pod noszem „zdrowi, mocni“, podaje mi z lekceważeniem końce dwóch palców.

„Cóż ty smyku zatracony! — myślę w duchu z oburzeniem — Cóż? Twoje pobory większe czy co? Jeszcze nie, braciszku nie“? Józik, krając porządną kromkę wybornego chleba i smarując ją na palec grubości świeżem masłem, opowiada mi, że przyszła podwyżka i że ma obecnie 120 k. miesięcznie. Tom teraz pan!

Słuchały wzruszone temi słowami uszy moje, a oczy moje spoglądały z uwielbieniem na kromkę wybornego chleba z masłem grubości na palec. Odmiennie, lecz zupełnie zgodnie z dwoma powyższymi zmysłami współdziałało podniebienie moje, spiesznie odprowadzając szybko wydzielającą się ślinę z wiadomych gruczołów do niżej położonych przewodów pokarmowych.

Józik zjadłszy ze smakiem podwieczorek, wyjął cygaro za 8 szóstek, starannie wyostrzył nożyk o ławę, pokrajał cygaro, zawinął w bibułkę tytoń i zapalił. Aromatyczny dym z Jóżkowego cygara z lubością wdychałem w spragnione swe płuca.

Wreszcie zabrałem się i poszedłem do domu. Przyszedłszy do domu rzuciłem melancholijny wzrok, na listę 90 dzieci szkolnych, na „indeks normaliów“, na akta szkolne, na kronikę i t. p. przedmioty i druki, świadczące dobitnie o moim wysokim stanowisku i zamyśliłem się głęboko. W końcu wziąłem do ręki dwa arkusze papieru. Na jednym z nich począłem kreślić: „Do Królewsko-Polskiego Inspektora szkolnego okręgu NO. Podpisany rezygnuje z płacy nauczycielskiej, dodatku drożyźnianego i dodatku za kierownictwo w łącznej kwocie 116 kor. 66 hal.“ Na drugim zaś napisałem:

Do Królewsko-Polskiego Sądu Pokoju.

Podpisany, absolwent wiedeńskiego fakultetu filozoficznego, kandydat na nauczyciela szkół średnich, reflektuje na posadę stróża sądowego z płacą 120 kor. miesięcznie i t. d.“

Odetchnąłem z ulgą.

Kręcąc papierosa z suszonej macierzanki i stokłosu wyszedłem na drogę nucąc wesoły motyw bulwarowej piosenki wiedeńskiej, zasłyszany za czasów studenckich w stolicy naddunajskiej.

Słońce miało się ku zachodowi.

Upajająca woń kwiatów, gwar żabi w poblizkich sta-

wach, brzęczenie komarów, słowem czar wiosny, nadzieja zwiększonych poborów na nowej działalności służbowej, bo aż w innym ministeryum, przyprawiły mię o doskonały humor.

Z ufnością i otuchą patrzę w przyszłość.

B. K-ski.

Inspektorat.

Z okazyi wydania „Przepisów tymczasowych o szkołach elementarnych w Królestwie Polskim“ pomieściła St. Sempołowska w warszawskim Głosie nauczycielskim szereg uwag na temat w nagłówku naznaczonym. Pisząc się w całości na te uwagi, pozwalamy sobie niektóre z nich przytoczyć:

„Pierwszym niezbędnym warunkiem, któremu inspektor winien odpowiedzieć — to jego fachowość, uzdolnienie“.

„Żądanie fachowego wykształcenia inspektorów stawiają jednogłośnie organizacye nauczycielskie związki nauczycielskie niemieckie, rosyjskie organizacye oświatowo-nauczycielskie i inne.

„Parlament francuski w lecie r. 1910 uchwalił, aby od kandydatów na inspektorów wymagano uprzedniej pracy w szkole elementarnej.

„We Włoszech od r. 1912—13 minister Credaro żąda od kandydatów na inspektorów obok dyplomu uniwersyteckiego, specyalnego egzaminu, obejmującego pracę oryginalną z dziedziny pedagogiki, drugą z prawodawstwa szkolnego; egzaminu ustnego z dziejów pedagogiki i jej związku ze stosunkami politycznymi, społecznymi, religijnymi, literaturą, z psychologii, dydaktyki, etyki, hygieny szkolnej, ustawodawstwa szkolnego europejskiego, wzorowej lekcyi w szkole elementarnej, wzorowej wizytacyi szkoły i konferencyi o tej wizytacyi.

„Inspektorem w Bułgaryi może być tylko były nauczyciel szkoły elementarnej ... nadto zdać specyalny egzamin inspektorski ... władze szkolne wykazują dążenie do zdobycia głębszej pedagogicznej oceny stanu szkolnictwa i dążą do tego, aby inspektor, zwiedzając szkołę, mógł do niej coś wnieść, podnieść stan szkoły, być kierownikiem i doradcą nauczyciela.

„W Galicyi żadne przepisy nie określają kwalifikacyi wymaganych od inspektorów. Wybór ich to sprawa osobistego zaufania władz, które powierzają stanowisko inspektorów przeważnie nauczycielom szkół średnich, specyalistom, wykładającym w szkołach średnich jednego przedmiotu (czasem np. łacinnika), którego praca pedagogiczna ograniczyła się na nauczaniu tego języka, lub nauczyciela literatury, który uczył nie dzieci lecz młodzież może zatem nie posiadać zupełnie wykształcenia pedagogicznego — nie mieć pojęcia o metodyce elementarnego nauczania.

„W naszych warunkach (w Królestwie), przy wielkiej liczbie źle przygotowanych nauczycieli szkół elementarnych, tem ważniejszem jest, aby ten, kto ma tem szkolnictwem kierować, mógł nauczycielskiemu personalowi być doradcą i pomocą, mógł w szkole być nie tylko widzem lub obserwatorem (inspektorem), lecz niejedno objaśnić, wskazać, poradzić.

„Dziś ani w Galicyi, ani u nas inspektor nie może być uważany za fachowego kontrolera, kierownika pedagogicznego i doradcę nauczyciela“.

Do tych uwag należy dodać, że w Galicyi większa część inspektorów to rutyniści, których ambicya nie sięga dalej jak po instrukcyę szkolną, którzy nigdy w życiu nie sięgnęli po książkę treści pedagogicznej, którzy wskutek tego operują tylko ogólnikami i formułkami i zadawalają się spełnianiem ściśle swych urzędowych obowiązków. Tu leży źródło tego skostnienia i martwoty, która jest udziałem naszego szkolnictwa ludowego.

Notatki literackie.

Lekcye praktyczne ogłaszane drukiem przez naszych metodyków i dydaktyków są niezmiernej dla nauczycielstwa doniosłości. Dzielenie się z doświadczeniami i pomysłami, uzyskanymi na polu praktycznej działalności szkolnej z współtowarzyszami zawodu, świadczy z jednej strony o obywatelskim sposobie myślenia, z drugiej zaś o osobistej dzielności zawodowej i o zdolności spostrzegawczej autorów. W warszawskim „Głosie nauczycielskim“ w ostatnich kilku numerach spotykamy się z kilku pracami zasługującemi na podniesienie i zwrócenie uwagi nauczycielstwa

polskiego na nie. Odznaczają się one bowiem nie tylko głębokością ujęcia przedmiotu, ale i trafnością spostrzeżeń. Do tego rodzaju prac należą: Z. Nowickiego: Lekcya jako jednostka metodyczna, Lekcya próbna z arytmetyki i z czytanki pt. „Dwie muchy“ i Aleksandra Litwina: „Powrót taty“. Do klasycznych tego rodzaju rzeczy należy „Pogadanka o zegarze“, autora kryjącego się pod litery J. W. i „Pogadanka o obowiązku“ Zofii Roguskiej.

Biblioteka podręczna. W wybornie redagowanym poznańskim „Przeglądzie oświatowym“ L. Padewski w artykule p. t. „O czytelniach publicznych“ zestawił rodzaj dzieł, jakie w każdej bibliotece podręcznej znaleść się powinny. Dzieła te są następujące:

1. Encyklopedya dokładna.
2. Słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski.
3. Słownik polsko-francuski i francusko-polski.
4. Atlas obszerny.
5. Książka adresowa miejscowości.
6. Plan rozkładu jazdy.
7. Listownik.
8. Podręcznik literatury polskiej.
9. „ geografii.
10. „ historyi.
11. Popularny podręcznik prawa.
12. Księga rzeczy polskich.
13. Wybór pism najcelniejszych pisarzy.
14. Roczniki czasopism ilustrowanych.

Kronika.

„Dzieci na wieś“ — oto hasło, które się powtarza w czasie zbliżających się feryj wakacyjnych od lat kilku w społeczeństwie zmuszonym istnieć w wielkich skupieniach ludzkich, jakie przedstawiają miasta stołeczne. Wśród niedoli całego społeczeństwa w skutek tak długo trwającej wojny, niedola młodocianej dziatwy szkolnej najwięcej zasługuje na uwagę i współczucie. Zajęcie się losem tej dziatwy, jej potrzebami i zdrowiem fizycznem jest nakazem interesu samozachowawczego każdego narodu. O ileż w większej mierze na polskiem społeczeństwie spoczywa obowiązek zajęcia się dziatwą, tą przyszłą nadzieją narodu! Zrozumiało to społeczeństwo nasze i zabrało się żwawo do

pracy. Zawiązany komitet wśród ludzi dobrej woli cieszący się poparciem najwyższych dostojników krajowych w odezwie ciepło napisanej zwraca się do wszelkich warstw naszego narodu z prośbą o poparcie jego usiłowań. Tylko wysiłkiem całego społeczeństwa praca komitetu wyda obfite owoce. Oczywiście nas, kształcicieli serc i umysłów młodego pokolenia, w pracy tej niepowinno brakować i mamy nadzieję, że nie zabraknie. Rząd, kraj, stolica kraju — zgłosili swój akces do zbożnej pracy. Społeczeństwo, które okazało się tak ofiarne na cele narodowe, spieszy z datkami na rzecz dobra publicznego. My, nauczyciele, ofiarujemy swą pracę, swój czas, doświadczenie i wiedzę pedagogiczną. Nauczycielstwo w stolicy kraju powołane jest w pierwszym rzędzie do czynnej akcyi, ale i nauczycielstwo pracujące na wsi i w miasteczku niech zaofiaruje swą pomoc i pośrednictwo. Chodzi o wyszukanie odpowiedniego pomieszczenia dziatwy na przeciąg feryi letnich. Pomieszczenie to będzie honorowane stosownie do miejscowych warunków. Budynek szkolny, plebania, oficyna dworku wiejskiego, a nawet chata wiejska niech się staną azylem zmęczonych umysłów całoroczną nauką i odświeżeniem sił fizycznych naszej młodzi. Oferty nadsyłać należy pod adresem komitetu „Dzieci na wieś“ Lwów, ul. Chorążczyzna l. 22.

† **Korzon Tadeusz,** pedagog i dziejopis Polski, zmarł 8. marca b. r. w Warszawie. Ś. p. Korzon, to jeden z tych, których treścią życia jest służba dla Ojczyzny. Pochodził z Litwy, tej części dawnej Rzeczpospolitej, która dała Polsce tylu wielkich i zasłużonych mężów. Wypadki z roku 1861—2 wyrzuciły go z kraju, a kataklizm dziejowy 1863—4 zastał go na wygnaniu w głębi Rosyi. Po powrocie do kraju tułał się po rozmaitych miastach Królestwa, udzielając lekcyi po prywatnych zakładach naukowych, wreszcie osiadł w Warszawie i oddał się cały nauczaniu w zakładach naukowych i umiłowanej przez siebie pracy badań nad dziejami Polski. Wynikiem jego pracy pedagogicznej jest rozprawa treści dydaktycznej, umieszczonej w warszawskim roczniku pedagogicznym z r. 1882. p. t.: „O nauczaniu historyi“, i szereg podręczników z zakresu historyi powszechnej. Podręczniki te, tak swym układem jakoteż znajomością przedmiotu, dorównują podręcznikom tego rodzaju zagranicznym, a przewyższają wiele prób tego rodzaju przedsięwziętych w pedagogicznej literaturze polskiej. Zasadami

zaś, jakiemi kierował się, układając owe podręczniki można się zaznajomić w pracy jaką zamieścił w I-ym tomie Reformy szkolnej A. Szymańskiego p. t.: „O podręcznikach Historyi powszechnej T. Korzona“ autoreferat. Z poważnego pocztu prac dziejopisarskich wyróżnić należy dzieło kilkutomowe p. t.: „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta 1764—1798, badanie historyczne ze stanowiska ekonomicznego i administracyjnego“ „Kościuszko“ i „Dola i niedola Jana Sobieskiego, 1629—1674“. W ś. p. Korzonie podziwiać należy ogrom pracy, obszar wiedzy historycznej, głębokość i ścisłość w wykonaniu prac literackich.

Stan szkolnictwa nie jest we wszystkich państwach jednakowy. Najwięcej szkół ludowych ma Anglia, bo 32.990, z pomiędzy każdego tysiąca mieszkańców uczęszcza do szkół ludowych 166. W Niemczech jest szkół ludowych 61.560, na tysiąc mieszkańców jest uczniów szkół ludowych 159; w Austryi jest szkół ludowych 43.190, na tysiąc mieszkańców 150 uczniów; we Francyi jest szkół ludowych 82.500, na tysiąc mieszkańców 144 uczniów. Stosunkowo najwięcej szkól ludowych jest w Norwegii. Tam jedna szkoła ludowa jest przeznaczona dla 360 mieszkańców, uczęszcza przeciętnie do każdej 42 uczniów. We Francyi przypada jedna szkoła ludowa na 480 mieszkańców, do każdej takiej szkoły uczęszcza przeciętnie 69 uczniów; we Włoszech przypada jedna szkoła ludowa na 510 mieszkańców, do każdej uczęszcza przeciętnie 167 uczniów; w Austryi jedna szkoła ludowa na 1140 mieszkańców, ma przeciętnie 173 uczniów; w Anglii jedna szkoła ludowa na 1390 mieszkańców ma przeciętnie 230 uczniów; w Rosyi przypada jedna szkoła ludowa na 1480 mieszkańców, do każdej uczęszcza przeciętnie 62 uczniów; w Serbii uczęszcza do każdej szkoły ludowej przeciętnie 106 dzieci, a jedna szkoła ludowa przypada na 2250 mieszkańców.

Lud Katolicki Nr. 3. z dnia 20. stycznia 1918.

Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, Piekarska 11.